Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok III. Kraków, Niedziela 4 stycznia 1920. Nr. 4.

Promienie B. *M. Leblanca.*

Nowa powieść „Gońca Krakowskiego".

W jednym z najbliższych numerów „Gońca Krakowskiego" rozpoczynamy **druk sensacyjnej, fantastycznej powieści, pióra znanego pisarza francuskiego, Maurycego Leblanca, p. t. „Promienie B".**

Akcya powieści rozgrywa się w końcu XX-go wieku i łączy w sobie w mistrzowski sposób pierwiastek fantastyczno-naukowy z miłosnym i awanturniczym. Posłannictwo dla ziemi z planety Wenus, dzieje miłości pięknej Berawiery Massignac do Wiktoryna Beaugrond, tajemnica zamordowania uczonego Noela Dougeroux — oto treść, trzymająca od pierwszego rozdziału uwagę czytelnika w naprężeniu.

„Każ tym przeklętym łotrom siedzieć cicho"!

Słowa listu Wilhelma do cara Mikołaja o Francuzach.

Wiedeń (PAT). „Vossische Zeitung" ogłasza list Wilhelma z dnia 26 grudnia 1895, w którym b. cesarz Wilhelm **użala się przed carem Mikołajem, że Francya liczy na pomoc Rosyi w razie konfliktu z Niemcami.** Wilhelm ostrzega Mikołaja, że gdyby Rosya uprawiała nadal politykę, zachęcającą Francyę do czynów agresywnych, wtakim razie **będzie ona pewnego dnia, chcąc nie chcąc, porwana w straszną wojnę.** — Dalej pisze Wilhelm: **Jeżeli znajdujesz się na szczęście lub nieszczęście w przymierzu z Francuzami, w takim razie każ tym przeklętym łotrom siedzieć cicho;** jeżeli zas nie, w takim razie powiedz swoim ludziom, którzy idą do Francyi, aby nie wmawiali we Francuzów, że jesteś ich sprzymierzeńcem. Pamiętaj o strasznej odpowiedzialności za ogromny przelew krwi.

Przedłużenie moratoryum dla Małopolski.

Warszawa (PAT). Rozporządzenie rady ministrów w sprawie moratoryum dla Małopolski opiewa:

Art. 1.: **Przesunięte** zostają następujące terminy w ustawie z dnia 26 czerwca 1919 roku (Dz. pr. 51 poz. 352):

a) W art. 1, 9, 11, 16, 19, 21 i 26 termin 31 grudnia 1919 r. na 30 czerwca 1920 r.

b3 W art. 1 i 9 poz. 3 termin 1 stycznia 1920 r. na 1 lipca 1920 r.

c) W art. 16 termin z 20 czerwca 1919 na 31 grudnia 1920 roku.

d) W art. 16 i 21 termin 30 września 1919 r. na 31 marca 1920 r.

e) W art. 19 termin 1 maja 1919 na 1 listopada 1920.

f) W art. 21 termin 1 lipca 1918 na 1 stycznia 1920 r.

g) W art. 11 poz. 2 termin 1 stycznia 1920 na 1 stycznia 1921 r.

Nadto wstawiono w art. 11 poz. 2 na dacie „1919 rok" datę „1920 rok".

Art. 3. Ustęp 3 artykulu 7-go a) powyższej ustawy stosowany będzie także do tych osób, które służyły w armii polskiej w byłym pierwszym, drugim i trzecim wschodnim korpusie, lub w późniejszych formacyach armii gen. Hallera na obszarze b. cesarstwa rosyjskiego i z powodu wypadków wojennych nie mogły wrócić do kraju.

Art. 2 rozporządzenia niniejszego wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1920 r.

Rozstrzelanie 55 osób.

Kopenhaga (PAT). W gubernii penzenskiej wykryły **władze bolszewickie organizacyę monarchistyczną.** Na rozkaz nadzwyczajnej komisyi **rozstrzelano 55 osób.**

Smutne żale.

(Z aktualnych obrazków).

Człek nie może się powstrzymać
Od urągań i złorzeczeń,
Gdy w restauracyi jakiej
Obstaluje sobie pieczeń.
Dawniej bywał — miły Boże! —
Za koronę mięsa kawał,
Taki tłusty, taki wielki,
Że z pół wołu być się zdawał.
Kapał tłuszczem, w sosie pływał,
Z nim kapusta i ziemniaki,
Tak, że wstając od obiadu,
Człowiek czuł, że nadział flaki.
Dziś — za dziesięć koron dają
Mięso chude a cuchnące,
Tych rozmiarów, że trza patrzeć
Poprzez szkło powiększające.
Chociaż dziesięć koron dałem,
Nie zostało mi nic w gębie,
Pieczeń bowiem się zgubiła
W wypróchniałym jednym zębie!



Blok 75 milionów przeciw Niemcom.

Praga (PAT). „Venkow" donosi z Budapesztu, że Take Jonescu pracuje obecnie nad doprowadzeniem do skutku **sojuszu państw: Rumunii, Polski, Czecho-Słowacyi i Grecyi.** O ile się do tego sojuszu **przyłączy również niemiecka Austrya i Węgry,** powstanie blok państw, obejmujący 75 milionów mieszkańców. Byłby to najskuteczniejszy wał ochronny, oddzielający Niemcy od Rosyi.

Czy pokój z Bolszewią jest możliwym?

Wywiad z wybitną osobistością polityczną.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 2 stycznia.

(A.) Mnożą się oznaki, że rząd sowietów pragnąłby wywołać wrażenie, iż chce z Polską zawrzeć pokój.

Miałem dzisiaj na ten temat rozmowę z osobistością polityczną, która z racyi swego stanowiska może jaśniej, niż wielu innych, przebijać się przez mroki, jakie zasłaniają stosunek między Polską i Bolszewią.

— **My wojny z bolszewikami** — podkreślił mój informator — **nie prowadzimy. Niema ani jednego dokumentu, który mógłby dowieść, że Polska wypowiada wojnę rządowi sowietów. Nawet nie my rozpoczęliśmy kroki wojenne.** Stawiliśmy jedynie opór pochodowi wojsk bolszewickich na nasze terytorya polskie. Polskie pod względem narodowym i kulturalnym. Gdy wojska niemieckie ustępowały z owych terytoryów, **bolszewicy zajmowali je wbrew prawu, pastwiąc się wszędzie nad ludnością polską.** — Trzeba to podkreślić, że wszędzie tylko ludność polska, język polski, dorobek ekonomiczny polski, dorobek kulturalny polski padał ofiarą okrutnych, krwiożerczych prześladowań przywódców i żołnierzy bolszewickich...

— To prawda! To okoliczność, na którą za mało zwracano uwagi w odpowiedzi tym, którzy się domagają za każdą cenę zaprzestania wojny.

— Cóż więc bylibyśmy za narodem, gdybyśmy patrzyli obojętnie na mordowanie naszych braci?! Tem bardziej, że **wojska bolszewickie w swoim pochodzie zmierzały coraz to wyraźniej ku granicom Kongresówki i ku Warszawie.** Stawiliśmy zatem opór owym hordom i ich komisarzom. Patryotyzm naszych żołnierzy, ich sprawność i ich waleczność w ciągu paru miesięcy pozwoliły obsadzić większość owych terytoryów, które Rosya zabrała w pierwszym i drugim rozbiorze i na których tępiła polskość z taką samą dzikością, z jaką ją teraz do reszty chcieli wytępić komisarze bolszewiccy.

— Czy jednak nie byłoby korzystnie przyjąć propozycyi bolszewickich i zaprzestać kroków wojennych, skoro rząd sowietów pragnie uznać obecną linię frontu za przyszłą granicę wschodnią państwa polskiego?

— Nie ulega wątpliwości — brzmiała odpowiedź, — że dzięki zaprzestaniu kroków wojennych zyskalibyśmy część taboru kolejowego na przewóz żywności, celem zaprowiantowania miast. Nasza waluta nie szłaby za granicę w takich ilościach na zakup amunicyi. Jej kurs podniósłby się bardzo szybko. Kilkaset tysięcy młodych i silnych mężczyzn możnaby użyć do pracy na roli... **Ale te plusy mają do walczenia z wielkimi minusami.** Przedewszystkiem bolszewicy nie są ludźmi lojalnymi. **Zawarliby tak zwany pokój tylko na to, aby prowadzić w Polsce agitacyę komunistyczną pod osłoną nietykalności dyplomatycznej.** Poseł bolszewicki w Polsce byłby szefem spisku przeciwko istnieniu państwa polskiego, jego sekretarze i konsulowie

byliby jego pomocnikami. Powtóre, **bolszewicy nie są pełnomocnikami narodu rosyjskiego. Zawieranie z nimi traktatu pokojowego byłoby rzeczą zawodną.** Wprawdzie naród rosyjski i carowie rosyjscy przez rozbiory Polski dopuścili się rabunku i **my dzisiaj zatrzymując Grodno, Wilno, Mińsk, odbieramy tylko naszą własność.** Trzeba przecież jakiejś rękojmi międzynarodowej. Otóż **takiej gwarancyi międzynarodowej może dostarczyć tylko koalicya w chwili, gdy i ona uzna obecny stan rzeczy w Rosyi, w tej, czy w odpowiednio zmodyfikowanej postaci.** Ponieważ jednak, jak utrzymują wszelkie informacye, rządy koalicyi same nie mają wyrobionego zdania, jak należy się zachowywać wobec Bolszewii, **przeto i sprawa rokowań z rządem sowietów nie może stanąć teraz na porządku dziennym.**

Co mówią Czesi o... Czechach.

Kraków, 3 stycznia.

(?) „Przed wojną mieli Czesi piękną kupkę c. i k. podłych lizaniów wszelkiego rodzaju. **Zebrali oni o ordery, o tytuły,** byli oni c. i k. **ministrami, tajnymi** radcami Habsburgów i o**trzymywali** także podczas wojny **odznaczenia za zasługi około skutecznego prowadzenia wojny.** Dziś znajduje się ich **na naczelnych stanowiskach republiki czesko-słowackiej.** Na każdym kroku spotyka się jakąś tego rodzaju kreaturę. Wśród osób wojskowych **trudno było o większych gburów, jak właśnie wśród oficerów czeskich, mianowicie** wśród oficerów rezerwy. Służyłem pod komendą oficerów niemieckich, polskich, madziarskich i włoskich, ale **najnieprzyjemniejsze wspomnienia łączą mnie z czeskimi przełożonymi.** Zwłaszcza gdy w Czechach **rozpoczęły się prześladowania** z powodu **zdrady stanu, to kwestyą ambicyi** dla czeskich przełożonych była chęć okazania, że byli lepszymi i bardziej godnymi zaufania oficerami, **aniżeli wszyscy inni.**

„Ci ludzie stoją więc dzisiaj na służbie republiki czesko-słowackiej, wielu z pośród nich pobiera podwójne honorarya jako urzędnicy państwowi i jako oficerowie. Świeżo spotkałem się z jednym z tych moich znajomych. W dawnej Austryi został on, **jako zdecydowany idyota, spensyonowany,** podczas wojny zaciągnął on się do służby dobrowolnie, przyjęto go więc i zapchano nim jakąś dziurę w etapie. Teraz człowiek ten **służy republice czesko-słowackiej** tak wybornie, że zdaje się on być absolutnie do zastąpienia. Takich obrazów mógłbym przytoczyć mnóstwo."

Tak pisze o stosunkach czeskich, nie żaden wróg narodu czeskiego, ale poseł czeski do zgromadzenia narodowego — **Stibin!**

* * *

Czeskie zgromadzenie narodowe zostanie rozwiązane.

POSPIESZNE PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW SEJMOWYCH.

Kraków, 3 stycznia.

Wedle doniesień pism praskich nastąpi rozwiązanie czeskiego zgromadzenia narodowego już w najbliższym czasie, bo w dniu 27 b. m. Do tego czasu muszą być uchwalone wszystkie ustawy zasadnicze i ordynacya wyborcza do Sejmu.

Bezpośrednio po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego nastąpią pospieszne przygotowania do wyborów sejmowych. Powodem pospiechu jest fakt, że na Węgrzech rozpisano już wybory, przeto Czesi — ze względu na Słowaczyznę — nie chcą, aby wybory w ich państwie odbyły się później aniżeli na Węgrzech.

* * *

Czesi ujednostajniają swą organizacyę wojskową.

Min. obr. krajowej Kłofacz wydał rozkaz dzienny do armii, zapowiadający, że z dniem 1 stycznia stanowi armia czeska jednolitą organizacyę. Różnice między poszczególnemi formacyami (n. p. legionami, sokołami etc.) zostają zniesione.

* * *

„Geniusz czeski" o 7 palcach.

Praga, 2 stycznia.

Nowe 1.000-koronowe banknoty czeskie posiadają zgoła ciekawą osobliwość. Kobieta, wyrysowana na nich, a mająca prawdopodobnie przedstawiać geniusza czeskiego, **ma 7 palców** — z których jeden kciuk jest niewidzialny a **6 pozostałych widać wyraźnie** i można je policzyć.

Widocznie uważają **Czesi, że do „czeskiego cyrkla" jest 5 palców za mało.**

Czas odnowić przedpłatę

Z ankiety „Gońca Krakowskiego".

Co mówi o rozporządzeniach min. skarbu dr. Tadeusz Dwernicki

dyrektor Galicyjskiego miejskiego wojennego Zakładu kredytowego.

Kraków, 3 stycznia.

Rozporządzenie ministra skarbu z 24 grudnia 1919 r. **ustanawiające tymczasową** relacyę pomiędzy marką a koroną jest pod względem formalnym bez zarzutu jak to wykazały nader trafne uwagi dra Paszkowskiego, ogłoszone w sz. piśmie. Rozporządzenie to miało na celu z jednej strony zapobiedz gwałtownemu brakowi not koronowych w kasach państwowych, z drugiej strony miało utorować drogę do ustanowienia stałej relacyi przy unifikacyi polskich środków płatniczych przez wymianę not koronowych na marki polskie. — Sprawa to w praktycznem rozwiązaniu tak trudna, że nawet ewentualne błędy naszej skarbowości powinny być traktowane z pewną wyrozumiałością. **Przy ustanowieniu obecnej relacyi popełniono ten błąd, że przyjęto wartość korony niższą aniżeli wartość** ustalona na targu pieniężnym, zapewne w nadziei, że wskutek tego podniesie się stosunek targowy marki do korony. **Przewidywanie to okazało się nietrafne,** czego konsekwencyą jest rzeczywista szkoda i krzywda tych wszystkich obywateli, którzy otrzymają swoje pobory w markach, wedle relacyi ustanowionej. Czy jednak przyjęcie nawet relacyi wedle wartości targowej, t. zn. 143 h za 1 markę byłoby poprawiło ten stosunek jest sprawą najzupełniej wątpliwą, jak wskazuje fakt, że marka obecnie spadła poniżej tej relacyi. Cel rozporządzenia tego byłby może jednak osiągnięty, gdyby to rozporządzenie było lepiej przemyślane i dokładnie przygotowane, a przynajmniej gdyby wszystkie kasy państwowe otrzymały polecenie przyjmowania marek w wartości 143 h, tymczasem kasy państwowe jak np. kasy kolejowe dotychczas przyjmują marki tylko w wartości 125 h, a co więcej równocześnie wydane rozporządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie cen spirytusu monopolowego **ustala relacyę 1 marka** równa się 2 koronom! **Tak samo** świeżo ogłoszona taryfa celna ustala relacyę 1 marka równa się 1 K 70, rzecz prosta, że wobec takiego chaosu nie może Rząd uzyskać zamierzonego celu, tj. ustalenia relacyi marki do korony jako podstawy unifikacyi waluty.

Należałoby przeto wprowadzić w tej doniosłej gospodarczej sprawie jak najrychlej porządek przez unifikacyę waluty, tj. przez zniesienie korony jako środka płatniczego, a zastąpienie jej marką polską, skoro waluty własnej prawdziwej nie możemy narazie wydać. Relacya choćby nawet dla koron nieco mniej korzystna, niż równia, będzie przecież mniejszą szkodą gospodarczą, aniżeli dzisiejszy chaos, który wychodzi tylko na dobro wszelkiego rodzaju spekulantów. — Najpraktyczniej byłoby jednak przyjąć równię 1 marka równa 1 koronie, gdyż nastąpi to bez czyjejkolwiek straty. Przecież posiadacze marek w Królestwie zupełnie nic na tem nie stracą, jeżeli wymieni się korony za marki. Siła kupna marki w Królestwie pozostanie ta sama, a tylko ta siła kupna ma dla szerokiego ogółu posiadaczy marek znaczenie. Interesy spekulantów — choćby wielkich, — nie powinny wchodzić w rachubę. Taka zaś zamiana może (nie musi) spowodować, że na obszarach, w których korona jest środkiem obiegowym unifikacya waluty zaoszczędzi nam wzmorzenia się fali drożyzny. Relacya ta może co najwyżej dotknąć rozmaitego gatunku wielkich i małych spekulantów, a ochrona tych jest niewątpliwie daleką od zamiarów Ministerstwa Skarbu.

Drugie rozporządzenie określone trafnie przez

EDMUND CAZAL.

U progu Nieznanego...

I.

Znużony całodziennem upałem rozciągnąłem się o zmierzchu na pół ubrany, na łóżku i wkrótce ogarnął mnie sen. Nie wiem czy spałem godzinę, dwie czy też dłużej. Poczułem nagle świeży chłód nocy i nawpół obudzony usłyszałem gwałtowne uderzenie w drzwi, którego echo rozległo się po całym domu. Szatan, mój wielki pies o oczach ognistych, leżący przy mojem łóżku zawył z wściekłości. Skoczyłem. Chwyciłem rewolwer, który kładę zawsze wieczór na stoliku i nadsłuchiwałem...

Po raz drugi rozległ się łomot i rozbrzmiał donośnie w korytarzach. Szatan gwałtownym ruchem łapy otworzył przymknięte okno i ujadając zaciekle rzucił się na balkon.

— Drzwi! To u drzwi ganku! zawołałem.

Poszedłem za psem na balkon. I przechylając się przez poręcz patrzyłem na czarne u dołu drzwi i wiodące do nich schody, białe w blasku księżyca. I oto przy ścianie tych drzwi — tak, to nie mogło być gdzieindziej, rozległo się trzecie potężne uderzenie. Włosy zjeżyły mi się na głowie, i zadygotałem na całem ciele, przed drzwiami bowiem ani na schodach, oczy moje widziały dokładnie: nie było nikogo!..

Stałem jak osłupiały. Szatan przestał szczekać, lecz po chwili zawył ponuro, a równocześnie ciszę górską przeszył krzyk, złowieszczy krzyk człowieka, którego dusza, rozpaczliwy krzyk kogoś, kogo zabijają.

To wołanie o pomoc przywróciło mi całą zimną krew, i równowagę umysłu. Chwyciłem Szatana za obrożę, a on ciągnął mnie poprzez pokój, poprzez korytarz aż do drzwi, przy których zatrzymał się nagle, nie przestając ujadać. Przerażona dziwnymi odgłosami zjawiła się służba; Ludwika i Karol dzierżyli w rękach świece.

— Nie wychodzić! Czekajcie na mnie!.. krzyknąłem.

Uzbrojony w rewolwer, obróciłem klucz w zamku i otworzyłem drzwi. I z przerażeniem, mając wrażenie że chwyta mnie obłęd, ujrzałem spadającą na ganek i toczącą się ze stopnia na stopień rękę, rękę siną, zaciśniętą kurczowo wokół wielkiego świecącego kamienia. Zdawało mi się, że tracę zmysły i aby oprzytomnieć jakoś i odzyskać świadomość rzeczywistości ścisnąłem z całej siły obrożę Szatana. Mimo to pies wyrwał mi się gwałtownie z rąk i popędził w jaworową aleję.

— Szatan! Szatan! Do nogi!... wrzeszczałem. I zacząłem biedz za nim jak szalony.

Noc była jasna księżycowa. Księżyc ścigał ponad morem, w blasku jego wyraźnie rysował się cypel zalesionej góry, przeciętej głębokim jarem. Posłuszny memu wołaniu Szatan oczekiwał mnie u wyjścia z ogrodu. Lewą ręką chwyciłem go znów za obrożę, a on ciągnął mnie gwałtownie ku dzikim lasom od strony których rozległy się przyzywające ratunku krzyki i jęki konania. Nigdy nie byłbym przypuszczał, iż potrafię biedz tak szybko. Gdy znaleźliśmy się u brzegu lasu, zarosłego sosną i dębem skalistego gruntu, Szatan gwałtownem szarpnięciem znowuż wyrwał mi się z ręki, rzucił się w dzikim skoku i zniknął w ciemnościach leśnej ścieżki.

Poszedłem za nim, lecz potrąciwszy o drzewo, upadłem na ziemię. Ogłuszony, nawpół przytomny, podniosłem się z trudnością, by puścić się w dalszą drogę. Prawie równocześnie usłyszałem krótkie szczekanie, krzyk ludzki, potem żałosne jęki. Przedzierając się poprzez gąszcz leśną dotarłem wreszcie do skraju polany. W blasku księżyca dojrzałem, iż pies mój leży na jakimś człowieku i dusi go z całych sił.

— Szatan! Pójdziesz! Szatan pójdziesz precz!

Pociągnięty za obrożę, pies posłusznie odsunął się od swej ofiary. Ukląkłem. Człowiek leżał nieżywy, z szyją okropnie rozdartą zębami psa. I wówczas spostrzegłem, że człowiek ów trzyma w prawej ręce siekierkę; na lśniącem żelazie widniały plamy... Przypatrzyłem się uważniej, dotknąłem ich palcem: krew! Lecz Szatan przecież nie zdawał się zraniony!... Rozglądnąłem się dokoła. Psa już nie było na

dra Paszkowskiego jako zaproszenie obywateli do przyjścia z pomocą skarbowi państwa przez składanie w państwowych kasach not koronowych jest niestety chybione, chociaż apeluje do czynnej pomocy i patryotyzmu społeczeństwa. Chybionem jest z powodu, że ogranicza możność dyspozycyi kapitałem koronowym, że dyspozycyę kwotami już ponad 10.000 K czyni zawisłem od wykazania potrzeby użycia tego kapitału, a więc od spowiedzi kupca czy przemysłowca wobec władz państwowych co do jego stosunków i obrotów handlowych. Może byłby cel zamierzony przez Ministerstwo Skarbu osiągnięty, gdyby się ograniczono do wezwania, ażeby posiadacze not koronowych lokowali te kapitały w Polskiej Kasie Pożyczkowej za odpowiedniem oprocentowaniem, nawet niżej 5 proc. bez ograniczania dyspozycyi tą gotowką. Bardzo wielu posiadaczy koron byłoby to spowodowało do lokowania koron w Polskiej Kasie Pożyczkowej czy to w wkładach oszczędnościowych, czy rachunkach bieżących z tym rezultatem, że bardzo znaczna nadwyżka pozostałaby przez czas dłuższy do dyspozycyi skarbu państwa. Należałoby przytem apelować do dobrej woli społeczeństwa i apelować zapomocą środków organizacyjnych wielokrotnie wypróbowanych, których niestety w Warszawie nie znają, a wskutek tego i nie stosują. Charakterystycznym przykładem braku tej umiejętności jest nieudała akcya zbiórki złota i srebra, nieudała tylko wskutek zupełnej ignorancyi w jej przeprowadzeniu.

Miejmy nadzieję, że niepowodzenie w obecnej akcyi Ministerstwa Skarbu spowoduje przyspieszenie unifikacyi waluty, że nastąpi choćby nawet rozcięcie tego węzła, które tak ujemnie oddziałuje na nasze stosunki gospodarcze, a służy tylko niezdrowej spekulacyi.

Niezwykłe włamanie i kradzież w Nowym Sączu

Włamanie w centrum miasta. — Olbrzymia kradzież. — Wywiezienie łupu wozami. — Jak przed rokiem. — Na tropie sprawców.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Sącz, 31 grudnia.

Tuż przed samemi świętami Bożego Narodzenia popełniono tu włamanie, wywołujące zdumienie śmiałością i zuchwałością włamywaczy, którzy zdaje się niczem nie krępowali się w czasie popełnionego czynu i na wszystko byli przygotowani. Mianowicie w samem centrum miasta, przy najgłówniejszej ulicy do jakich należy ul. Jagiellońska, opodal rynku i biur policyjnych oraz strażnicy policyjnej w porze nocnej dokonano włamania do sklepu i składów materyj wełnianych i innych towarów łokciowych firmy Berliner i S-ka.

Sprawcy zabrali niemal wszystko, co znaleźli w sklepie i magazynach. Niezwykła ilość materyj wełnianych i sukiennych na męskie ubrania wyrobów przedwojennych, ogromne zwoje materyi półwełnianych, ogromne zapasy wprawdzie wyrobów wojennych, ale doborowych jakościowo, wreszcie wielką ilość jedwabnych materyałów wszystko stało się łupem włamywaczy. Ogólna szkoda idzie w setki tysięcy koron. Poszkodowani sami nie są w możności dokładnie określić szkody.

Łup tak olbrzymi i tej jakości musieli sprawcy wynosić na fury i następnie uwozić w oznaczone przez się tajne składy.

Charakterystyczne, iż podobne włamanie i kradzież, wśród takich samych okoliczności popełniono przed rokiem w pobliskim składzie materyałów sukiennych Rapaporta. Sprawcy pozostali niewyśledzeni do dziś.

Organa śledcze na razie zdołały ustalić, że włamywacze łup z składu firmy Berliner uwieźli furami albo do Limanowej, albo tamże gdzieś w okolicy i że w dzień po dokonanem włamaniu kilku znanych włamywaczy krakowskich w Limanowej wsiadło do pociągu nocnego i odjechało w stronę Krakowa.

Cygańskie czary.

Głupi ekonom i chytra cyganka. — Zaczarowane 14.000 marek. — „Pieniądze musi poświęcić papież". — Trupia głowa pod rozgniecionem jajem. — Epilog w policyi.

Kraków, 3 stycznia.

(I.) Ofiarą wiary w cudotwórczą siłę cyganów padł przed niedawnem pewien wiśniak w Monachium. Historya ta, poparta aktami policyjnymi brzmi tak nieprawdopodobnie jak jakieś zdarzenie z zamierzchłych czasów.

Dnia 23-go listopada ub. r. zawierał pewien ekonom w Monachium z jakimś cyganem umowę o kupno konia. Kiedy obaj mężczyźni znajdowali się w stajni, towarzyszka handlarza koni

STARA CYGANKA

weszła po kryjomu do pokoju, zamieszkiwanego przez żonę ekonoma. I tu cyganicha, korzystając ze swego wieszczego talentu postawiła natychmiast następującą dyagnozę:

— „Pani jest bardzo nieszczęśliwą, czytam to z pani twarzy. Prześladują cię różni źli ludzie, a bydło pani i cała jej stajnia są zaczarowane..."

Panią ekonomową, która istotnie od jakiegoś czasu czuła się dziwnie przygnębioną, zadziwiły te słowa „jasnowidzącej" i nie powzięła najmniejszej wątpliwości, iż kobieta ta mówi prawdę.

W stajni rzeczywiście źle się wiodło od pewnego czasu. I gdy rozmyślała nad prawdziwością słów cyganki, wszedł mąż jej do pokoju. „Czarodziejka" wzięła białą nitkę obwiązała nią wielki i wskazujący palec u prawej ręki obojga małżonków, szepcąc przytem niewyraźnie jakieś

MODLITWY I ZAKLĘCIA,

poczem przecięła nitkę na dwie połowy i wręczyła oba kawałki małżonkom, żądając, aby każde z nich zrobiło trzy węzełki, posypało je solą, a potem odrzuciło nitkę wstecz poza siebie. Łatwowierna para dostosowała się do życzeń władnej czarodziejki.

Nie na tem skończyły się jednakże

CZARODZIEJSKIE SZTUCZKI.

Cyganicha kazała sobie podać święcony krzyż, potem jedno jajo, które zawiązała w ręcznik, poczem oświadczyła, iż „złe" odejdzie tylko pod tym warunkiem, jeżeli małżonkowie wręczą jej natychmiast 8000 marek. Ekonom posiadał w domu tylko sumę 5000 marek, którą ofiarował bez słowa cygance, ta zaś oświadczyła uprzejmie, iż na razie zadowoli się tą kwotą, po resztę zaś zgłosi się za kilka dni, pieniądze muszą być bowiem

WRĘCZONE PAPIEŻOWI

bądź też jakiemuś księdzu czy zakonnicy, gdyż tylko poświęcone będą mogły osiągnąć cel pożądany. Aby zaś zabezpieczyć się przed ściganiem policyi, sprytna cyganka kazała swym ofiarom uklęknąć i złożyć uroczystą przysięgę, iż wierzą w to wszystko i nikomu nie zdradzą tajemnicy. Tak się też stało. Państwo ekonomowie dotrzymali przysięgi.

Po kilku dniach cyganka pojawiła się ponownie i powtórzyła swe

CZARY Z JAJEM.

Małżonkowie rozgnietli je nogą, a pod tą żółtą masą ukazała się trupia główka. Łatwowierni ludziska czuli się tak opanowani przez czarodziejkę, iż wypłacili jej żądane 3000 marek. Przy następnych odwiedzinach 5 i 6 grudnia cyganka zażądała znów jaja i dokonywała z niem różnych misteryi jak poprzednio. Tym razem pod rozgniecionem jajem ukazał się krzyż. Cyganka oznajmiła, iż dla odpędzenia „złego" konieczną jest nowa danina 6000 marek. Nie mając ich na razie pod ręką, ekonom wręczył sumę tę cygance nazajutrz. Przy odniesieniu rzekomem poświęconych pieniędzy szachrajka wręczyła swym ofiarom pakiet, obwinięty starannie w gazetę, mający zawierać dane jej poprzednio 5000 marek i żądała, by bez oglądania zawiniątka złożono je

POD BIELIZNĘ DO SZAFY.

I znowu lekkomyślni ludzie wykonali rozkaz czarodziejki.

Ostatni „seans" odbył się 20 grudnia. Cyganka, wyłudziwszy już poprzednio 14.000 marek zażądała nowych 15.000. Postanowiono, iż otrzyma je wieczorem 27 grudnia. Tymczasem policya dowiedziawszy się o oszukańczych praktykach otoczyła wieczorem dom ekonoma i aresztowała cygankę.

Rzecz nieprawdopodobna niemal, iż w 20-em stuleciu istnieją jeszcze ludzie tak ciemni, którzy dają się uwodzić cygańskim czarom.

miejscu. Zdumiony, osłupiały, zdolny niemal uwierzyć, iż to wszystko było snem tylko stałem bezradny, z rewolwerem w dłoni, patrząc na trupa. Nagle zadrżałem: wyżej, w górach, Szatan wył przeraźliwie. Piekielnie zdenerwowany zawołałem:

— Co tam? Co znowu?..

Po prawej stronie kamienista, rozzłocona księżycem ścieżka pośród czarnych gąszczy pięła się w kierunku Cisłat. Stamtąd to dochodziło wściekłe wycie psa. Zacząłem znowu biedz. Przybywszy do szerokiej leśnej drogi zatrzymałem się, aby nie upaść ze zmęczenia, musiałem oprzeć się o drzewo...

Obok Szatana, wyjącego ciągle zajadle, leżał na wzgórzu jakiś mężczyzna, z twarzą zsiniałą, strasznie rozszerzonemi oczyma. W piersi jego wpakowany był wielki nóż. Ręce miał rozkrzyżowane na ziemi, a u prawego ramienia brakowało ręki! Plamy krwi czerwieniły się na ziemi wśród dużych błyszczących kamieni miki.

— Ręka... Ucięta ręka!... krzyknąłem.

I zobaczyłem w tej chwili wyraźnie, że ręka, której brakowało u tego ramienia, była to ręka, która przeniosła całkiem sama — całkiem sama! — przyniosła aż do mojej willi jeden z tych świecących kamieni i biła, biła rozpaczliwie w drzwi, aby przywołać pomocy dlatego człowieka, któremu tamten odrąbał ją siekierą, wbijając równocześnie nóż w piersi.

II.

Bez trudności policya rozwiązała rychło zagadkę całego dramatu. Człowiek, który padł ofiarą zamachu był kupcem z Cisłat. Zabawiwszy dłużej w Cassis spóźnił się do ostatniego pociągu i postanowił wrócić pieszo drogą wiodącą przez wąwóz. Tamten drugi, z siekierą, był to włóczęga, znany w okolicy, który najmował się od czasu do czasu do rębania drzewa. Zasadzka, skryty napad, walka, uderzenie siekiera, odrębanie prawej reki, znowu krótka walka, wreszcie cios nożem w serce. Zabójca porwawszy zegarek, portfel, sakiewkę z pieniądzmi, rzucił się do ucieczki. Lecz napadnięty przez Szatana, na polanie po kilku minutach walki padł ofiarą ostrych kłów Szatana, który rozorał mu szyję. Lecz ręka, odcięta ręka, co się z nią stało?

Otóż tajemniczą ową rękę ja sam podniosłem z ziemi, z przed ganku mojej willi, mimo całą przenikającą mnie trwogę. Chowając ją poza siebie, wszedłem do domu i powiedziałem do służby:

— W górach zamordowano jakiegoś mężczyznę. Szatan zadusił mordercę. Ubiorę się w tej chwili i pójdę do miasteczka donieść o tem zdarzeniu. Wy nie ruszajcie się stąd.

I zamknąwszy się na klucz, usiadłem przy biurku, na bibule położywszy odciętą rękę, której sztywne skostniałe palce ściskały jeszcze błyszczący kamień. Na ręce widniały ślady zakrzepłej krwi. Utkwiwszy wzrok w tej trupiej ręce starałem się skupić wszystkie władze umysłu.

Ręka ta, trzymająca kamień, stukała o moje drzwi jeszcze na kilka sekund wcześniej, zanim doszły mnie krzyki rozpaczy i jęk konania nieszczęśliwca. Zatem odrąbana uderzeniem siekiery, ręka ta, która chwyciła kamień prawdopodobnie w celu obrony, ta ręka sama przebyła przestrzeń długości kilometra w linii powietrznej, dzielącą moją willę od miejsca zasadzki i walki. Oto fakt niezbity. Niezrozumiały, niewytłomaczalny fakt ten jednakże był tak istotny jak istnienie mej własnej osoby. Jakim sposobem mogło się to wydarzyć?... Jak to wytłomaczyć?...

Kiedyś później, drugie zjawisko z tej samej dziedziny, rzuciło promień światła w noc otaczającą mój rozum. Fakt ten zbyt ściśle związany jest z mojem życiem osobistem, abym go mógł opowiedzieć. Zaznaczam więc tylko, iż stał się on motywem mojej podróży do Grenady i długich rozmów z tymi, którzy posiedli tajemniczą wiedzę magów chaldejskich. Nasi współcześni mędrcy, ci przynajmniej, którzy zajmowali się tajemnicą obcowania żywych z umarłymi, używają słów takich jak: ciało astralne, fluid, magnetyczna eksterioryzacya, aby rozwiązać zagadkę rzeczy zaświatowych, i z uporem chcą przeniknąć mroki nocy oczyma ludzkiemi, które mogą widzieć tylko w świetle. I myśl człowieka ciągle rozbija się o nieprzejrzane ciemności, staje bezsilna u progu Nieznanego...

(Z franc. tłom. Z. L.)

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sobota 3 stycznia

Św. Genowefy

Wschód słońca 7·41

Zachód słońca 3·50

Długość dnia 8·11

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Sobota: „Tartuffe" Moliera.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Tartuffe" Moliera.
Poniedziałek: „Nina" L. Kampfa.
Wtorek popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla.
Wieczór: „Nerwowi" W. Sardou i T. Barrier'a
Środa: „Tartuffe" Moliera.
Czwartek: „Nina" L. Kampfa
Piątek: „Tartuffe" Moliera.

TEATR „BAGATELA".

Sobota popoł.: Przedstawienie dla dzieci.
Wieczór: „Tancerka"
Niedziela popoł.: „Dudek".
Wieczór: „Kobieta bez skazy".

TEATR POWSZECHNY.

Sobota popoł.: „Boże Narodzenie"
Wieczór: „Straszny dwór".
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter".
Wieczór: „Białe fartuszki".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Sobota: „Rewia operetkowa".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Sobota, Józef Flach: „Prometeusz — Don Kichot — Hamlet". część II.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. Rynek główny, Linia A—B L. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z ilustr. muzyczn.).

—o—

Sobelsohn-Radek za ks. biskupa Roppa?

Krążą pogłoski, **że rząd polski zgodził się na przejazd z Niemiec do Rosyi przez Polskę znanego dygnitarza bolszewickiego Radka-Sobelsohna** i że por. Jasiński miał wyjechać na granicę niemiecką, aby Radka odtransportować. Dowodem takiej decyzyi rządu miał być fakt, że inaczej bolszewicy nie chcieli się zgodzić na wypuszczenie internowanych Polaków w Rosyi, **a specyalnie ks. biskupa Roppa.**

W kołach oficyalnych przeczą tej wiadomości.

—o—

Włochy obsadzają Karyntyę?

Wszystkie dzienniki włoskie donoszą, że Sejm Karyncki zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą aby wojska włoskie obsadziły przynajmniej zagłębie Celowca, aby uniemożliwić wkroczenie Jugosłowian. Sfery karynckie twierdzą, że rząd włoski zastosuje się do tego życzenia.

—o—

Szczęśliwy kraj przyrostu urodzin i zmniejszenia śmiertelności.

(L) W przeciwstawieniu do Europy wykazują Stany Zjednoczone znaczny przyrost urodzin. Gdy w r. 1917 urodziło się w Ameryce 2,643.000 dzieci, w roku 1918 liczba urodzin podniosła się już do 2,700.000. Śmiertelność wśród dzieci jest mała. W Nowym Yorku w r. 1917 wymierało na 1000 tylko 89 dzieci, w latach następnych 92. W San Francisco w r. 1918 na 1000 dzieci było tylko 59 wypadków śmierci. Także i wśród dorosłych śmiertelność jest znikoma. W 45 miastach, z których każde liczy ponad sto tysięcy mieszkańców mimo epidemii grypy wymieralo przeciętnie tylko dziesięciu ludzi na tysiąc. Szczęśliwa Ameryka! Materyalnie wyciągnęła same korzyści z wojny światowej, straty w ludziach poniosła stosunkowo bardzo małe, a obecnie może pochlubić się jeszcze przyrostem urodzin.

—o—

Z powodu podwyższenia cennika drukarskiego Redakcya „Gońca Krakowskiego" nie przyjmuje od dnia dzisiejszego bez wyjątku żadnych komunikatów do bezpłatnego zamieszczania na łamach dziennika.

Instytucye, stowarzyszenia i. t. p. zechcą odtąd wszelkie komunikaty przesyłać do Administracyi, gdzie obliczoną zostanie należytość wedle nowej taryfy ogłoszeniowej.

Instytucye dobroczynne, wojskowe i plebiscytowo otrzymają znaczną zniżkę.

Rada m. Krakowa przeciw rozporządzeniom min. skarbu.

(Z posiedzenia Rady miasta).

(4) Rada miasta Krakowa na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad osławionemi rozporządzeniami min. skarbu Grabskiego w sprawie relacyi korony do marki i zgłoszenia ilości koron do kasy pożyczkowej.

Ref. radca dr **Gross** wykazał, że rozporządzenia **w wysokim stopniu krzywdzą Małopolskę.** — Robotnicy, urzędnicy i wogóle osoby żyjące z pracy będą zmuszone przeprowadzić **walkę ekonomiczną** dla uzyskania odpowiednich podwyżek poborów, ażeby zrównoważyć drożyznę, która się wzmoże przez **niesprawiedliwą relacyę 70 fenigów za koronę.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że za chleb, mleko, jaja, mięso itd. **będziemy musieli płacić tyle marek** co dzisiaj płacimy koron — i że unifikacya wedle propozycyi min. skarbu **po kursie 70 fenigów za 1 koronę — nie da** się przeprowadzić.

Również polecenie składania gotówki wyżej 10.000 K do Kasy Pożyczkowej w terminie do 5 stycznia 1920 zaniepokoiło ludność w wysokim stopniu i wynik tego **zarządzenia** jest taki, że nikt **nic nie składa a przeciwnie** podnoszą z kas gotówkę. — Banki odmawiają wypłat, bo nie mają gotówki — dają przekazy do Kasy Pożyczkowej, która również nie ma gotówki. Powstaje więc zamieszanie na całej linii, które może doprowadzić do katastrofy.

Rozporządzenia powyższe **muszą** tedy być natychmiast cofnięte i należy ludność uspokoić, że na przyszłość nie ma się obawiać powtórzenia takich niespodzianek.

Unifikacyę należy przeprowadzić według zasady korona za markę — dla ułatwienia unifikacyi powinny być jakiś czas w obiegu **obie jednostki papierowe.** Rząd musi wreszcie postarać się o to, by kasy rządowe i kasy podatkowe były zaopatrzone w odpowiednie zasoby koronowe, któreby mogły **zadość uczynić zobowiązaniom wobec stron.**

W końcu mowca zwraca uwagę, że rozporządzenia ministra **podtrzymują jedynie spekulacyę** a przynosi ono znaczną szkodę skarb., bo jeżeli kto ma płacić 100.000 **koron podatków — to kupi za 84.000 koron marek po kursie 120 K** czyli za 84.000 kor. otrzyma 70.000 marek. Wedle więc **relacyi ministeryalnej zapłaci ów 70.000 marek w urzędzie podatkowym i umorzy za nie podatku 100.000 kor. — czyli rząd straci 16.000 kor.** Tak więc zyskuje na tem rozporządzeniu **jedynie spekulant** — a traci znów urzędnik przy wypłacie pensyi w markach, gdyż w Małopolsce przecież za markę **po kursie ministeryalnym niczego nie kupi.**

Oto takie zamieszanie spekulacyjne powoduje rozporządzenie, wydane bez znajomości fachowej.

Po przemówieniu r. Grossa rozwinęła się obszerna dyskusya, w której głos zabierało wielu radców.

Podniesiono jednomyślnie ujemne skutki jakie rozporządzenie nieudolnego ministra za sobą pociągnie. W pierwszym rzędzie odczują to urzędnicy i robotnicy. R. Maywald zaznacza, iż rozporządzenie ministra skarbu rujnuje przedewszystkiem urzędników, którzy pobierając pensyę w markach **przy zamianie ich po kursie giełdowym tracą stosunkowo znaczne kwoty.**

Zabierali głos dalej r. Bobrowski, Epstein Lang oraz inni radni, którzy sprawę tak **do**niosłej wagi przerzucili **na tory polityczne.**

Po zamknięciu dyskusyi Rada miasta uchwaliła jednogłośnie przedłożoną przez ref. dra Grossa rezolucyę, która brzmi:

1. Rada miejska konstatuje, że ostatnie rozporządzenia Ministerstwa skarbu w sprawach koronowych, wydane **bez współudziału Sejmu, są w wysokim stopniu krzywdzącemi dla Małopolski** i mogą za sobą pociągnąć **nieobliczalne wstrząśnienia ekonomiczne.**

Wobec tego

RADA MIEJSKA DOMAGA SIĘ BEZWARUNKOWEGO COFNIĘCIA POWYŻSZYCH ROZPORZĄDZEŃ

i uprasza prezydyum, ażeby odpowiednie kroki kroki poczyniło w tym względzie u posłów i u rządu.

2. Rada miejska domaga się, ażeby rząd jak najspieszniej zaopatrzył swoje kasy i Polską Krajową Kasę Pożyczkową **w odpowiednie zasoby not koronowych,** które są potrzebne dla wypełnienia zobowiązań wobec obywateli Małopolski, albowiem wskutek braku koron banki nie wypłacają należytości swoich, wskazując na to, że mają zapasy ulokowane w kasie pożyczkowej, która znowu nie wypłaca z powodu braku koron; tak samo **kasy rządowe nie wypełniają swoich zobowiązań koronowych,** wskutek czego powstaje wielkie zamieszanie w obrocie pieniężnym i **strony ponoszą znaczne szkody.**

3. Przy unifikacyi pieniędzy papierowych w Polsce należy przyjąć

ZA ZASADĘ KORONA ZA MARKĘ

i **należy** przez pewien czas pozostawić w obiegu platniczym **korony na równi z markami.**

* * *

Następnie prez. Federowicz odpowiadał **na** szereg dawniej wniesionych przez radców **interpelacyi**, i tak wyjaśnił, że w sprawie **wydalania obcych z Krakowa** magistrat porobił odpowiednie kroki w Warszawie, dalej sprawa **przemiany policyi** jest już rozstrzygnięta — mianowicie zorganizowaną zostanie jednakowo w całem państwie. Dalej prezydent zawiadomił Radę m., że **gmina wyznaczyła dla Tow. ratunkowego subwencyę w kwocie 10.000 kor.**

Wiceprez. Sare zawiadomił Radę m., że **gazownia miejska dziś o godz. 10 rano wstrzyma ruch,** gdyż mimo nieustannych urgensów i starań w inspektoracie węglowym gazownia **m. nie otrzymuje od wielu już dni ani jednego wagonu węgla.** Wedle zawiadomienia z kopalń śląskich wysłano do Krakowa 30 grudnia 4 wagonów węgla, które **nadejdą dopiero za 3—4 dni.** Przez ten więc czas gazownia **nie będzie czynną.**

W sprawie **zmagazynowanych w piwnicach magistrackich na placu Jabłonowskich** rzekomo **15 wagonów mundurów** i rekwizytów wojennych, pozostałych po 15 p. p. z Opawy wyjaśnił r. mag. Sawicki, że znajdowało się zaledwie **128 mundurów,** nieco bielizny, płótna oraz **artykułów żywności.** Żywność oddano kuchniom obywatelskim, mundury zaś zdeponowano w magistracie, gdzie **kilka skradziono** przez niewyśledzionych włamywaczy, a których łupem stały się zaledwie 5 płaszczy, 8 par spodni, 7 garniturów bielizny i płótna. Inne rzeczy będące własnością prywatną żołnierzy 15 p. p. **oddano na polecenie komisyi likwidacyjnej w dn. 8 stycznia 1919 r. wydelegowanemu sierżantowi powyższego pułku.**

W dyskusyi r. Miller przedstawił historyę zdeponowania owych rzeczy w piwnicach magistratu. Wystąpił **przeciw** niektórym urzędnikom magistratu, którzy mieli dopuścić się nadużyć przy odbieraniu owych rzeczy.

R. Ostrowski stanął w obronie urzędników, którzy spełniają należycie obowiązki. Również i wiceprez. Rolle wystąpił **przeciw nieustannemu szkalowaniu** urzędników miejskich, co pociąga za sobą te skutki, że **najzdolniejsi i najpracowitsi urzędnicy opuszczają nasze miasto.**

Następnie przystąpiła Rada m. do uchwalenia kilku drobnych wniosków, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Bandycki Sylwester.

Podczas sylwestrowej zabawy kolejarzy w sali Strzeleckiej — gromada podmiejskich opryszków napada na bawiących się gości, usiłując ich obrabować.

(T) O niezwykłej bezczelności bandytów słyszeliśmy już nieraz, jednak to, co zdarzyło się onegdaj w noc sylwestrową, przechodzi, jak to mówią, wszelkie granice. W noc sylwestrową zabawiało się grono kolejarzy w sali Strzeleckiej przy ul. Lubicz. Gdy nagle (było to około godziny 3-ciej nad ranem) wpadła na salę banda apaszów z okrzykiem „pali się". Inna znów banda dostała się do garderoby i tam usiłowała rabować futra i garderobę.

Na sali między publicznością i w garderobie między służbą powstała panika. Kobiety poczęły mdleć, niektórzy już dobierali się do okien, aby ratować się ucieczką. Jednak na sali znalazło się kilku odważniejszych mężczyzn, którzy bardzo energicznem wystąpieniem wyprosili panów bandytów za drzwi. Bandyci, widząc, że to nie przelewki, oddalili się, a na sali zebrani uspokoili się. Zaznaczyć przytem wypada, że nie można było nigdzie w pobliżu znaleźć policyanta!!!

Bandyta czy brutalny pijak?!

(T) Wczoraj do bramy domu l. 18 przy ul. Zyblikiewicza, o godzinie 7 wieczór zadzwonił jakiś nieznany wojskowy. Przed domem oczekiwała go dorożka. Nieznajomy wszedł do sieni, a na dzwonienie wyszła córka stróżki, młoda i przystojna dziewczyna, pytając, czego żąda pan wojskowy? Na to nieznajomy zapytał o „pannę Helę". Gdy dziewczyna odpowiedziała, że „żadnej panny Heli" tutaj niema, nagle wojskowy porwał dziewczynę wpół i usiłował przemocą wciągnąć do stojącej przed domem dorożki. Powstało szamotanie się i krzyk o pomoc napadniętej. Wojskowy, który jak się okazało, był mocno podchmielony, w brutalny sposób bił i maltretował młodą kobietę, wreszcie udało mu się wciągnąć ją do fiakra.

Dodać należy, że tem zajściem zostali zaalarmowani mieszkańcy kamienicy, nikt jednak, gdyż były to przeważnie kobiety, nie odważył się reagować przeciw niesłychanej brutalności wojskowego.

Wreszcie gdy oficer — ów brutal ubrany był w mundur oficera, — siedział z dziewczyną w dorożce, a ta napróżno wzywała ratunku, nagle jedna z nachodzących lokatorek tego domu, zebrawszy się na iście niezwykłą odwagę, po krótkiem szamotaniu się ściągnęła z fiakra biedną kobietę, która uciekła do sieni. Natychmiast pobiegł tam pijany oficer (?!), znów począł bić swą ofiarę, jak również inną kobietę, jej znajomą, starszą służącą, która próbowała ją bronić.

Oficer (?!) dobył rewolweru i groził nim obecnym, jak również broniącym się kobietom. Gdy wreszcie na odgłos awantury wszedł do sieni przechodzący ulicą oficer i począł mitygować owanturnika, udało się wreszcie uspokoić brutala i odwieść go dorożką w niewiadomym kierunku.

Wezwany w międzyczasie inspektor policyi, przybył już po odjeździe oficerów i skonstatował silne pobicie dwu kobiet. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło zranione kobiety.

Całe to dziwne i dzikie w swej brutalności zajście wywołało bardzo deprymujące wrażenie na obecnych.

Nasuwają się liczne przypuszczenia, co do osoby owego brutalnego oficera (!). Albo był to ubrany w mundur pijany bandyta, lub też jakieś mieniące się oficerem samozwańcze indywiduum, jakich teraz wiele grasuje.

Już czas najwyższy, aby władze wojskowe uczyniły porządek i przeprowadziły ścisłą kontrolę rang wojskowych. Awantury podobnych „oficerów" przynoszą tylko wstyd i hańbę armii polskiej, — i powinny być przez władze dochodzone i karane ze szczególną surowością. To też mamy nadzieję, że i w tym wypadku władze, przy pomocy energicznej służby wywiadowczej dojdą nazwiska tego pana i surowo ukarzą go.

Dla ściślejszego poinformowania o tej awanturze dodać należy, że napadnięta zeznała, iż owego „oficera" przedtem nigdy nie znała, ani na oczy nie widziała.

MIANOWANIA. Naczelnik Państwa zamianował nadzw. profesora historyi kultury w Uniw. Jagiell. dra Jana Ptaśnika, profesorem zwycz. historyi powszechnej średniowiecznej i nauk pomocniczych w Uniwersytecie lwowskim. — Naczelnik zamianował emer. profesora Uniw. Jagiell. dra Józefa Tretiaka profesorem honorowym historyi literatury w Uniwersytecie Jagiellońskim. — Naaczelnik Państwa zamianował zwycz. profesora Akademii Górniczej w Krakowie dra Kazimierza Klinga profesorem zwycz. chemii w Uniwersytecie lwowskim. — Naczelnik Państwa zamianował nadzw. profesora ekonomii rolniczej w Uniw. Jagiell. dra Stefana Surzyckiego, profesorem zwycz. ekonomii rolniczej w Uniw. Jagiell. w Krakowie.

CHLEB ZA TYDZIEŃ UBIEGŁY rozpoczną wydawać piekarnie i sklepy rejonowe po 1 kg na osobę od niedzieli 4 bm. za odłączeniem 57 odcinka legitymacyi zbiorowej. Nadeszłe w ostatnich dniach transporty zboża pozwalają na wydanie za bieżący tydzień również po 1 kg chleba. Wydawanie rozpocznie się dopiero w połowie następnego tygodnia. Zapowiedziane wydawanie pęcaku po 25 dkg na osobę rozpocznie się również od niedzieli 4 bm. za odłączeniem 57 dolnego odcinka legitymacyi zbiorowej.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU SPRZEDAŻY CIASTEK. Na podstawie uchwały Rady przybocznej aprowizacyjnej w dniu 29 bm. Magistrat przedłuża termin sprzedaży istniejących zapasów ciastek z mąki pszennej, żytniej, owsianej i jęczmiennej do 10 bm. włącznie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dyrekcya pragnąc utrzymać stale w repertuarze niespożyte arcydzieło Molierowskiego „Tartuffa" wznawia go dzisiaj w zmienionej obsadzie najlepszych sił zespołu „Tartufe" powtórzony będzie jutro 4 bm. wieczorem we środę i w piątek, „Nina", której dotychczasowe dziesięć przedstawień wypełniło widownię do ostatniego miejsca powtórzona będzie w przyszłym tygodniu tylko dwukrotnie t. j. w poniedziałek i we we czwartek. Dyrekcya prosi Publiczność o punktualne przychodzenie, gdyż po rozpoczęciu drzwi na salę będą zamknięte. Również uprasza Dyrekcya przy odbieraniu okryć w garderobach, o każdorazowe okazanie kontramarki, gdyż bez niej żadnej części ubrania nie wyda się.

KONFERENCYA O TEATRZE. Znakomita tragiczka polska p. St. Wysocka-Stanisławska wygłosi w Teatrze im. J. Słowackiego w niedzielę dn. 4 bm. o godz. 11 i pół prelekcye o Teatrze. Świetna artystka, streści w odczycie swoje poglądy na racyonalną refomę Teatru, które praktycznie miała sposobność urzeczywistnić w swym sławnym Teatrze w Kijowie. Wstęp na konferencyę za imiennemi zaproszeniami.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj w tearze odbędą się dwa przedstawienia. Popołudniu wesoły spektakl dla dzieci — wieczorem „Tancerka" Lengyela. Wesoły „Dudek" wypełni niedzielne popołudnie — a „Kobieta bez skazy" Zapolskiej przedstawienie wieczorne.

PROGRAM DZIESIEJSZEGO WIDOWISKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY, które odbędzie się w „Bagateli" przedstawia się nadzwyczaj interesująco i zapewnia dużo miłych wrażeń. Koroną przedstawienia dzisiejszego będa piękne i barwne tańce pp. Koszutskich i jego uczenic oraz bardzo zabawne sztuczki czarodziejskie mistrza Twardowskiego, który zaprodukuje raz jeszcze „Wesołego Jasia" sypiącego jak z rękawa dowcipnemi powiedzeniami i anegdotkami. Początek przedstawienia o godz. 4 popołudniu. Ceny miejsc odpowiednio zniżone.

SZOPKA KRAKOWSKA zawita do „Bagateli" w noc Trzech Króli tj. we wtorek 6 bm. Bilety na to oryginalne widowisko zamawiać można przy kasie teatru począwszy od dzisiaj.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś po raz trzeci przedstawienie składane: arcyzabawna, salwy śmiechu wywołująca farsa Bałuckiego. „Teatr amatorski", przepiękny prolog ze „Strasznego dworu", i śliczne „Divertissement baletowe", składające się z 7 tańców, wśród których zwłaszcza ogólny entuzyazm budzą mazur i kozak z ogromną brawurą i wprawą tańczone przez trójkę dzieci. Dziś popołudniu serdeczne „Jasełka" Świerzyńskiego dla dziatwy z bardzo pięknym baletem w zakończeniu sztuki. Jutro popołudniu „Potasz i Perlmutter", wieczorem stałem powodzeniem cieszące się „Białe fartuszki" Krumłowskiego.

OPERETKA W NOWOŚCIACH. Dziś w niedzielę wystawia Dyrekcya „Przegląd Operetkowy" cieszący się rzadkim jak na stosunki krakowskie powodzeniem. Przegląd ten składa się z 12 scen najlepszych operetek a występują w nim wszyscy soliści i solistki oraz wzmocniony znakomitemi siłami chór operetkowy. Wysprzedana do ostatniego miejsca widownia oraz entuzyastyczne przyjęcie przez publiczność świadczy, że „Przegląd Operetkowy" zapewniony ma długi żywot na scenie Nowości.

PORANEK „LOHENGRIN—TANNHAEUSER" odbędzie się w niedzielę 4 stycznia br. w sali Tow. Lekarskiego o godzinie 11 przed południem. Prelegentem będzie dr Józef Reiss, — w części ilustracyjnej wystąpią: Br. Ostoja-Preidlowa, Piotr Kowal, Stefan Romanowski oraz Stefan Barański (akompaniament). Poranek zapowiada się świetnie. Bilety do nabycia u. J. Rudnickiego, Linia A—B.

WYSTAWA PRAC uczniów zawodowego kursu drukarskiego otwartą zostanie w niedzielę dn. 4-go bm. o godz. 11 przedpołudniem w sali Muzeum techniczno-przemysł. przy ul. Smoleńsk. Wystawa ta jest wstępem do szeregu prelekcyi z dziedziny drukarstwa i grafiki, jakie odbywać się będą w każdą niedzielę o g. 11 przedpoł. w sali odczytowej Muzeum technicznego. Na wystawy i odczyty mają wstęp wolny także osoby z poza sfer zawodowych.

(T) **WCZORAJ** o godz. 11 w południe przybyła do Prezydyum Magistratu deputacya dziennych robotników miejskich, którzy żądali podwyżek i dodatków do płac. Wiceprezydent Sare zapewnił deputacyę robotników, że przedłoży na najbliższym posiedzeniu odpowiednie wnioski, które niewątpliwie zostaną przyjęte a żądania robotników wypełnione.

(l.) **ZAMKNIĘCIE GAZOWNI KRAKOWSKIEJ.** Otrzymujemy komunikat: Z powodu braku węgla gazownia krakowska zatrzymuje zupełnie ruch od soboty dn. 3 bm. o godz. 10 rano. Prosi się P. T. Konsumentów we własnym interesie pozamykali o tej porze wszystkie kurki gazowe od wszystkich przyrządów do świecenia, gotowania i grzania. Otwarcie może nastąpić dopiero po ogłoszeniu w prasie o uruchomieniu gazowni. Pozostawienie otwartych kurków może spowodować eksplozye. Tak brzmi oficyalny komunikat miejskiej instytucyi. Tych kilka słów zawiera treść istotnie katastrofalną dla miasta, i przerażeniem przejmuje jego mieszkańców Zarząd miasta uwzględniając, iż cała masa mieszkań pozbawionych elektryki skutkiem braku nafty skazana będzie na zupełne ciemności, a ludzie, którzy z powodu braku węgla posługiwali isę kuchenkami gazowemi nie będą mieli wprost przy czem ugotować sobie strawy, winien jaknajszybciej postarać się o odpowiednie dla uruchomienia gazowni zapasy węgla, by tych wszystkich, którzy już tak wiele cierpią braków nie skazywać na nowa klęskę.

(T) **„JAK MARTWE CIELĘ OGONEM".** Gdy ktoś popełni jakieś niczem niewytłumaczone głupstwo, ludzie dla scharakteryzowania tego czynu (czy projektu) mówią, iż „ruszył dowcipem jak martwe cielę ogonem". Ale wejdźmy wreszcie „in medias res". Wiadomo wszystkim razem i każdemu z osobna w Krakowie, że nasze redakcye pism codziennych cieszą się przywilejem posiadania dwu miejsc wolnych (gratisowych) w każdym z tutejszych teatrów. Zwyczaj ten (niestety) nietylko u nas jest przyjęty, ale także w całym cywilizowanym „zachodzie", gdzie każda z redakcyj posiada to „bene". Otóż jak się dowiadujemy pewien stary i „zardzewiały" radca magistracki (oddziału VI-go) wpadł na koncept aby jedno z tych dwu gratisowych foteli redakcyjnych opodatkować na rzecz ubogich miasta. (Szanowny Czytelniku nie parsknij śmiechem). Wiadomo, że ubodzy miasta są naprawdę ubodzy ale i dziennikarze nie cieszą się zbytkiem gotówki. Jednak prawdziwie ubogim na duchu jest pomysłowy radca magistracki, który miast wpaść na pomysł „gruntownego" opodatkowania krakowskich paskarzy chce być szczodrym z kieszeni biednych dziennikarzy. Podobno w tej sprawie ma udać się deputacya dziennikarzy do prezydyum miasta. Niech ubodzy doznają wsparcia — ale i dziennikarze niech nie będą zdarci!

Pokusy.

(Z aktualnych obrazków).



Patrzę przez lupę — co za pokusy.
Wódeczka, precle, wędliny, szynka,
Bezsilny, ściskam wychudłe pięści,
A z ust mi kapie łakoma ślinka.
Czciniże moralne wszystkie zasady.
Wobec tej wódki, mięsa kawału?!...
Rozbiję szybę, pojem, popiję,
Potem się zgłoszę do kryminału!

(T) **ZEMDLAŁA Z GŁODU.** Wczoraj wieczorem przy wejściu do smoczej jamy na Wawelu znaleziono zemdloną nieznaną kobietę l. 30. Wezwane Pogotowie skonstatowało osłabienie z głodu i po zastosowaniu środków zaradczych odwieziono ją do szpitala.

(T) **FAŁSZYWE ALARMY.** Zarząd Pogotowia żali się, że zdarzają się częste fałszywe alarmy, które bez potrzeby niepokoją Pogotowie. Mamy nadzieję, że władze policyjne zwrócą baczną uwagę na nieznanych o ptasim mózgu głupców, którzy w ten sposób okazują swój ośli humor.

(T) **TRZEJ NOCNI ZŁODZIEJE** zostali napotkani na Kazimierzu przez agenta policyi Kordasińskiego, w chwili gdy dźwigali na plecach worki pełne łupów. Na widok ajenta zbiegli zostawiając toboły w których policya znalazła wiele towarów norymberskich, pochodzących z nocnego włamania.

(T) **SPOTKANIE KOBYŁY ZE ZŁODZIEJEM.** 24-letni złodziej Jan Grześ właśnie przejeżdżał ulicami Krakowa na ładnej klaczy maści czarnej, gdy spotkał się oko w oko z ajentem policyi, który zatrzymał go. Jak się okazało Grześ ukradł klacz i chciał ją sprzedać. Podczas indagacyi Grześ zeznał, że idąc polami w Liszkach spotkał tam idącą samotnie na spacer klacz, a obawiając się o jej los, siadł na nią i przyjechał do Krakowa. Naturalnie na takie dictum acerbum złodzieja zostawiono pod Telegrafem.

Z WYSTĘPÓW DANKA W ZAKOPANEM. Dalsze dochodzenia w sprawie aresztowanego złodzieja hotelowego Edwarda Danka, przyniosły kilka nowych szczegółów. Danek popełnił wiele kradzieży w hotelach. Między innemi dostał się do pokoju ks. Jerzego Lubomirskiego w Grand Hotelu i skradł tam wiel cennych rzeczy a także portfel ze znaczną gotówką, łącznej wartości 40.000 K. Okradł również w hotelu „Polonia" porucznika Franciszka Sobolewskiego na szkodę kilkanaście tysięcy koron. Danek przebywał ubiegłego roku także dłuższy czas w Zakopanem, gdzie grasował po pensyonatach i willach. Policya skonfiskowała aresztowanemu wiele cennych przedmiotów co do których nie można na razie ustalić właściceila. W sprawie rozpoznania ewent. skradzionych rzeczy należy się zgłosić pod Telegraf.

(l.) **KRAJ WIRTUOZÓW.** Ameryka stała się od pewnego czasu błogosławionym krajem dla wielu wirtuozów. Jeżeli któryś z nich, co dawniej w Europie był bardzo popularny, lecz którego sława przebrzmiała już na starym kontynencie zniknie nam raptownie z oczu, możemy być pewni, iż odnajdzie się po jakimś czasie w Stanach Zjednoczonych. Sławni skrzypkowie Kreisler, Misza Olman, Jasza Heifetz, król śpiewaków Caruso, kompozytor Rachmainow i wielu innych zbierają obecnie w Ameryce nietylko laury lecz i dolary. Kreisler rzadko wprawdzie grywa teraz publicznie, przedzierzgnął się bowiem w kompozytora i wraz z Wiktorem Jacobi stał się twórcą operetki „Apple Blossoms", która zjednała mu rozgłos i majątek. Rosyjski pianista i kompozytor Rachmainow, który wyczekuje w Bostonie zmierzchu panowania bolszewików w jego ojczyźnie, skraca sobie czas występując jako pianista bądź też w koncertach orkiestralnych. A mlekiem i miodem płynąca ziemia amerykańska zasypuje ich swymi dolarami.

WĘGIEL Z DZIEDZIC DLA WIEDNIA. Z Dziedzic donoszą nam, że z tutejszej kopalni „Silesia", którą przed dwoma laty **zakupiła gmina Wiedeń,** będzie dostarczane dziennie **po 40 wagonów dla Wiednia** — i to tymczasowo przez **przeciąg 10 dni.**

(l.) **HOTELE I RESTAURACYE NA FRANCUSKICH POLACH BITEW.** Francuski minister pracy przedłożył uchwałę o budowaniu hoteli i restauracyi w tych częściach Francyi, które były terenem walk, przez co ma się ułatwić i udostępnić szerszemu ogółowi odwiedzanie tych okolic. Przewidywany jest wydatek 30 milionów franków na cel powyższy.

BERLIŃSCY DZIENNIKARZE DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻSZENIA PŁAC. (m-m) W Berlinie rozpoczęły się rokowania pomiędzy dziennikarzami a właścicielami wydawnictw o podwyższenie płac. W razie niewypełnienia ich żądań, dziennikarze berlińscy zamierzają rozpocząć strajk.

„REWIA": Najnowszy zeszyt tej ruchliwej ilustracyi tygodniowej, przynosi dużo interesującego materyału zarówno ilustracyjnego jak treściowego. Na czele znajdujemy wywiad z najznakomitszym obecnie pisarzem polskim, Stefanem Żeromskim, o jego projektach literacko-społecznych, następnie zobrazowanie walki plebiscytowej na Śląsku i naszej działalności kulturalno-oświatowej, dalej interesujące szczegóły z biofrafii tak głośnego dziś Radka-Sobelsona, z jego fotografią w gronie rodzinnem i odbitką jego własnoręcznego listu o „robocie" rewolucyjnej w Rosyi itd. Liczne zdjęcia fotograficzne efektowne a aktualne, oraz świetne humoreski na tematy „piekące" jak „waluta" i „brak papieru" B. Hertza i B. Winawera z doskonałemi rysunkami satyrycznemi Mackiewicza uzupełniają zajmujący zeszyt.

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

Przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu 30-letniej pracy Eugeniusza Koszutskiego.

Ulubieniec krakowskiej publiczności, jeden z najlepszych baletników w Polsce, niezrównany, jedyny mimik i artysta dramatyczny — Eugeniusz Koszutski obchodził w Teatrze powszechnym 30-letnie gody ze sceną. W serdecznej manifestacyi wzięli udział najwybitniejsi artyści Teatru powsz. z dramatu z panną Kolman na czele („Teatr amatorski" Bałuckiego), z opery z udziałem Henryka Millera, Adama Ludwiga i St. Tarnawskiego (prolog ze „Strasznego dworu") oraz siły baletowe pod wodzą jubilata i jego Małżonki wraz ze szkołą baletową pp. Koszutskich. Osobnym numerem w bogatym programie był występ świetnej tancerki, pięknej Maryli Merlińskiej, która zyskała zasłużone oklaski za tańce tureckie. O producyach pp. Koszutskich zbyteczno się rozpisywać, są to artyści uznanej doskonałości. Natomiast w zespole uczniów państwa K. fenomenalnem wprost zjawiskiem jest 10-letni Jędruś Pyszyński. Tej sprawności, wdzięku i łatwości najtrudniejszych ewolucyi tanecznych nie zauważyliśmy jeszcze nigdy u dzieci w tym wieku. Dzielnie mu sekundowały maleńkie. Zosia Kowalikówna i Anielcia Chruścińska. Mazur jak i Kozak w wykonaniu tych najmniejszych artystów baletu nagrodzony został frenetycznymi oklaskami.

Niezwykle korzystnie reprezentowała się w tańcu panna Niusia Pyszyńska, podbijając wdzękiem i urodą widzów. Na pochwałę zasługuje również pna Czołobitówna i Wolfingerówna.

Jubilat w otoczeniu wszystkich artystów uczczony został stosownemi przemowami ze sceny, mnóstwem wieńców i kwiatów i kosztownymi podarunkami. Publiczność wzięła żywy udział w manifestacyi wywołując po niezliczone razy świetnego artystę, a swego ulubieńca.

K. Krumłowski.

Przemycanie złota i srebra z Polski do Niemiec.

Warszawa (tel. M.). Z Poznania donoszą, że władze tamtejsze aresztowały kilka osób, które **zajmowały się przemycaniem złota i srebra z Poznańskiego do Kongresówki. Złoto to wędrowało następnie przez Śląsk do Niemiec.** Między aresztowanymi znajduje się też **osobnik w mundurze oficerskim, który z walizą, przepełnioną złotemi monetami, usiłował przedostać się na teren poznański, celem udania się do Warszawy.**

Wielka bitwa wojsk polskich z Niemcami?

Cieszyn. (Tel. pryw.) „Narodni Listy" donoszą z Katowic, za „Kattowitzer Zeitung" z dn. 1 stycznia, że **między Piotrowicami a Dziedzicami zmusiły wojska niemieckie do cofnięcia się 7 dywizyi (?) polskich.** Po stronie niemieckiej walczyła 84 brygada piechoty i 12 dywizya strzelców. **Bitwa trwała od 4 po południu dnia 24 grudnia do godz. 10 rano dnia 25 grudnia.**

* * *

Doniesienie powyższe jest niewątpliwie bajką wyssaną z palca, a obliczoną być może na podniesienia ducha wśród Niemców, którzy wkrótce już będą musieli wypuścić z swych szponów zrabowane ongi obszary. Dziedzice leżą w odległości paru godzin drogi od Krakowa, wiedzielibyśmy zatem o owem „zwycięstwie" niemieckiem, gdyby nie było ono niezdarnie skleconym humbugiem — **przyp. red.**

Cała Syberya wschodnia w płomieniach wojny.

Berlin. (PAT) „Voss. Ztg." donosi z Genewy: Wedle „Chicago Tribune" cała Syberya wschodnia jest w płomieniach. **Japończycy walczą z bolszewikami na linii jeziora Bajkalskiego** i nie chcą poza tę linię przepuścić ich.

Zupełny rozkład armii Denikina.

Warszawa (tel. M.). W armii Denikina nastąpił **zupełny rozkład. Ochotnicy sprzedają broń powstańcom ukraińskim byłej armii galicyjskiej,** która przeszła do generała Denikina, a wróciła znowu na stronę ukraińską i przyłączyła się do grup powstańczych.

Dymisya ambasadora amerykańskiego, który rokował z bolszewikami.

Paryż. (BK) Wedle „Echo de Paris", **poseł amerykański w Kopenhadze, Hopgood, opuszcza Kopenhagę** i wyrzeka się karyery dyplomatycznej. Zarzucają mu, że pertraktował z bolszewikami i że **chciał przeprzeć w Stanach Zjednoczonych uznanie rządu Lenina,** a nadto że usiłował wpłynąć na finansistów amerykańskich, aby udzielili kredytu rządowi sowietów.

Hołd Warszawy dla Paderewskiego w teatrze Wielkim.

Warszawa. (PAT) Wczoraj o godz. 7.30 wiecz. odbyło się uroczyste przedstawienie na cześć Ignacego Paderewskiego w teatrze Wielkim. Wystawiono operę „Halka". W chwili zjawienia się Paderewskiego w loży I. piętra orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem przepełniająca widownię publiczność obdarzyła Paderewskiego gorącymi oklaskami i okrzykami: Niech żyje! Cześć! Po pierwszym akcie **zabrał głos p. Władysław Rabski** i podkreślając zasługi premiera Paderewskiego, oddał mu hołd, kończąc okrzykiem „Niech żyje nasz wódz!"

W antrakcie pomiędzy II i III aktem **w loży swej pojawił się Naczelnik Państwa,** powitany przez orkiestrę hymnem narodow., po którym odegrano hymny państw koalicyjnych. Publiczność powitała Naczelnika Państwa żywą owacyą.

Zemsta za skarykaturowanie państwa Paderewskich.

Warszawa (tel. M.). Podczas wczorajszej manifestacyi na cześć państwa Paderewskich w Warszawie wpadł tłum do sklepu „Bazaru amerykańskiego" przy ul. Nowy Świat i pobił właściciela tego sklepu. Przyczyną napadu była wystawiona w oknie wystawowem **karykatura znanego malarza Skwirczyńskiego, która przedstawiała pp. Paderewskich.**

Należy zwrócić uwagę, że karykatury te były ocenzurowane, a właściciel był upoważnionym do wystawienia ich na widok publiczny. Zajście całe wywołało w Warszawie bardzo przykre wrażenie.

Piłsudski o kwestyi granic wschodnich.

Warszowa, 3 stycznia.

Podczas przyjęć noworocznych naczelnik państwa w odpowiedzi na życzenia, składane mu przez ministra Leśniewskiego, odpowiedział między innemi, co następuje:

Od siebie życzę panom, aby armia nasza w tym roku po spełnieniu swojego zadania mogła przejść na pokojowe leża. Zadanie jej jest **jeszcze olbrzymie,** zadanie to jest **jeszcze bardzo trudne,** zadanie to wymaga **ze strony wojskowej wielkiej dyscypliny** i opanowania siebie. **Stoimy może przed rozstrzygnięciem w sprawach Wschodu, przed ostatecznem ustaleniem zarówno naszych granic na wschodzie,** jako też **takiego czy innego porządku na Wschodzie.** — Stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka zerwała się w roku 1914, zrządziła. **Na armię polską spadło i spadnie jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac.**

* * *

W słowach naczelnika państwa uderza nacisk, jaki położył on w związku z położeniem na Wschodzie, na zadania armii polskiej. Powiedział on, że na armię naszą spada tu „jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac". Ze słów tych należałoby wnioskować, iż naczelnik państwa **nie wierzy w możliwość rychłego nastania stanu pokojowego froncie bolszewickim.**

Z frontów polskich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Na odcinku Paulie, Kamienia i na przyczółku mostowym Bobrujska **utarczki oddziałów wywiadowczych.**

Front wołyński: Znaczniejszej działalności bojowej nie było.

Zawarcie układu w sprawie obsadzenia obszarów plebiscytowych.

Warszawa (tel. M.). Między rzeczoznawcami wojskowymi koalicyi a reprezentantami niemieckiego ministeryum wojny **przyszło do porozumienia w sprawie transportu wojsk koalicyjnych do obszarów plebiscytowych.**

—o—

Tereny plebiscytowe nie będą podlegać sądownictwu niemieckiemu.

Paryż (B. K.). Przedstawiciele Niemiec przy delegacyi pokojowej postawili **żądanie, aby tereny plebiscytowe podlegały sądownictwu niemieckiemu.** Ponieważ sprzeciwiałoby się to lojalnemu przeprowadzeniu plebiscytu, zadecydowała Rada Najwyższa, że **w czasie administracyi międzykoolicyjnej mieszkańcy każdego obszaru plebiscytowego mają podlegać opiece dyplomatycznej i konsularnej tego mocarstwa koalicyjnego, którego przedstawiciele znajdować się będą w odnośnym obszarze plebiscytowym.**

Rokowania w sprawie traktatu gwarancyjnego.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z kół dyplomatycznych: Konferencya mająca się odbyć w Paryżu, będzie miała doniosłe znaczenie. **Traktat gwarancyjny między Francyą, Anglią i Belgią będzie przedmiotem nowych konferencyi z Włochami.** Jest prawdopodobne **przystąpienie Włoch do ostatniej konwencyi londyńskiej.** Anglia i Francya starają się usunąć wątpliwość Włoch co do gospodarczego zbliżenia się między państwami sukcesyjnemi. To zbliżenie gospodarcze nie ma mieć żadnego charakteru politycznego.

Powrót Grey'a z Ameryki.

Paryż. (BK) **Jak podaje** „Echo de Paris", ambasador angielski w Waszyngtonie, lord Grey, wyjeżdża jutro w podróż powrotną do Anglii. Przez cały trzymiesięczny czas swego pobytu w Ameryce **Greyowi nie udało się uzyskać audyencyi u prezydenta Wilsona (wskutek choroby?), ani też nie mógł oficyalnie objąć urzędowania.** Mówią, że także 10 innych misyi czeka na wręczenie swych papierów uwierzytelniających.

Nowe zamachy w Irlandyi.

Nauen (PAT). Sytuacya w Irlandyi zaostrza się. W ostatnich dniach **wykonano znowu zamachy.** W różnych miastach z powodu zajść **ogłoszono stan oblężenia.**

Rozbicie rokowań słowacko-czeskich.

Budapeszt. (PAT) „Az Est" zamieszcza oświadczenie sekretaryatu słowackiej partyi ludowej, podające, że rokowania kompromisowe z Czechami rozbiły się, gdyż **słowacka partya ludowa nie chce zrzec się autonomii, także nie chce się zgodzić na to, aby ks. Hlinka pozostawał w więzieniu.** „Tel. Comp." donosi z Paryża, że rozszerzane tam są **pisma ulotne za pełną autonomią dla Słowaczyzny.**

Zgon polskiego poety i powieściopisarza.

Warszawa (PAT). W dniu 1 stycznia w Nałęczowie zmarł na zapalenie płuc poeta i powieściopisarz, **Kazimierz Gliński.**

Zgon b. francuskiego ministra.

Paryż. (BK) Zmarł tu b. minister Dupuy, wiceprezydent senatu.

Choroba króla czarnogórskiego.

Belona. (PAT) „Polityka" donosi z St. Martin, że król Mikołaj czarnogórski zachorował skutkiem wybuchu (?) krwi.

Zbrodniarz i polakożerca ukraiński w rękach Polaków.

Lwów (tel. M.). Donoszą, że w ręce tamtejszych polskich władz wojskowych dostał się były poseł do parlamentu austryackiego, **Staruch, znany radykał i polakożerca,** który w swoich mowach bez ogródek **podżegał do mordów ludności polskiej, a oddział ruski, odchodzący na front, wzywał, aby nie dawał żołnierzom polskim pardonu.** Poseł Staruch w swoim czasie odgrywał wybitną rolę w sejmie galicyjskim w czasie słynnych burd i muzyki sejmowej, gdzie **był jednym z „kapelmistrzów".** Zbrodniarza tego nie minie zapewne sprawiedliwa kara.

Z różnych stron.

(W) **WE LWOWIE ZMARŁ KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI,** były proboszcz parafii św. Mikołaja, szambelan papieski, założyciel Zakładu dla głucho-niemych we Lwowie, inicyator całego szeregu innych instytucyi, jak Dom pracy, Szpital Dzieciątka Jezus, Internat dla wychowanków seminaryum nauczycielskiego — człowiek nadzwyczaj filantropijny, zasłużony na polu filantropii. Liczył lat 75.

O SYTUACYI NA UKRAINIE nadeszły obecnie następujące wiadomości: Ukraińcy socyal-rewolucyoniści połączyli się w Kijowie z bolszewikami i razem z nimi utworzyli rząd ukraińsko-komunistyczny, do którego wszedł między innymi znany działacz z obozu Petlury, a to były prezydent Mazepa, były minister pracy Bezpałko, były wódz armii ukraińskiej ataman Pawlenko. Now gabinet ukraiński rozesłał radyo, którym wzywa do powrotu z zagranicy pierwszego premiera republiki ukraińskiej Winniczenka.

NIEMCOM WOLNO POBIERAĆ CŁO W ZŁOCIE. Najwyższa Rada w Paryżu zgodziła się na pobieranie przez Niemców ceł w złocie. Zezwolenie to odnosi się na razie na przeciąg 6 miesięcy.

PODWYŻSZENIE TARYF NA KOLEJACH FRANCUSKICH. Izba francuska uchwaliła podwyższenie taryf kolejowych, a to dla klasy I o 55 proc., dla II o 55 proc., dla kl. III o 45 proc., a dla transportów towarowych o 115 procent.

(M) **NIEMCY TERAZ DOPIERO UZNAJĄ PRAWA JĘZYKA POLSKIEGO.** „Lokal Anzeiger" donosi, że ogłoszono dekret, zezwalający na wprowadzenie na obszarze westfalsko-nadreńskim dla dzieci polskich naukę w języku polskim.

(M) **ARESZTOWANIE PODPORUCZNIKA I SIERŻANTA.** Aresztowano podporucznika Świniarskiego z dowództwa frontu wielkopolskiego oraz jego zastępcę sierżanta Maciejewskiego **pod zarzutem malwersacyi na szkodę skarbu państwa przez sprzedawanie opon samochodowych i benzyny.**

SAMOBÓJSTWO WĘGIERSKIEGO POETY. (m-m) Z Budapesztu donoszą, iż były poseł sejmowy, znany poeta Zoltan Pap po śmierci swej żony odebrał sobie z rozpaczy życie.

NADMIAR TYTONIU W JUGOSŁAWII. (m-m). Wychodzący w Belgradzie „Trgovinski Glasnik" zamieszcza następujący wykaz statystyczny odnośnie do całorocznej produkcyi tytoniu na obszarach Jugosławii. Cała produkcya tytoniu wynosi 15 mil. kilogr. Jeżeli 6 milionów kilogramów będzie zużyte wewnątrz kraju, to 8 do 9 milionów pozostanie dla eksportu.

SZCZERE WYZNANIE. (m-m). Jedno z prowincyonalnych pism austryackich zamieściło następujące ogłoszenie w rubryce „Głosy publiczne": Z ubolewaniem cofam obelgę, którą rzuciłam pod adresem pana N. Przytem wyznaję, że z powodu mego złego języka jestem najszkodliwszą plotkarką w całej okolicy i że każdy powinien strzedz się mnie jak ognia.

Spirytystyczna malarka.

OD ZJAWISK MATERYALNYCH DO DUCHOWYCH. — CO MÓWI CONAN DOYLE O DZIEŁACH, TWORZONYCH POD WPŁYWEM SUGGESTYI Z TAMTEGO ŚWIATA. — ARCYDZIEŁO CZY BOHOMAZ?

(m-m) Znany literat angielski, Conan Doyle, który w ostatnich czasach coraz intenzywniej zajmuje się spirytyzmem, opowiada w liście do „Daily Mail" o „cudownym wypadku", jaki nie dawno temu miał miejsce. Doyle wspomina, że pionierzy spirytyzmu przewidywali rozwój nowej nauki, prowadzący od zwykłych, materyalnych zjawisk w kierunku subtelniejszych, intellektualniejszych dowodów. Pukające duchy, podnoszenie przedmiotów, „aporty", nawet materyalizacya zaliczają się obecnie już do drugoplanowych, mało ważnych zjawisk spirytystycznych. Natomiast coraz silniej uwydatnia się wpływ „suggestyi z tamtego świata", mnożą się piśmienne komunikaty i rysunki, inspirowane przez duchy oraz wypadki zdumiewającego jasnowidzenia. Nowym przykładem w dziedzinie tej jest niejaka pani Spencer i jej rysunki, pastele, malowidła olejne, odtwarzające głowę Chrystusa. Pani Spencer na krótko przed wojną odkryła, że może posługiwać się pendzlem i ołówkiem w chwilach wyższego natchnienia, spirytystycznego „transu" — chociaż przedtem ani się nie uczyła malować, ani nie objawiała jakichkolwiek w tym kierunku zdolności. Wszystkim sceptykom radzi Conan Doyle, aby się udali do Walker-Galerie na New-Bondstreet i tam obejrzeli głowę Chrystusa, malowaną przez panią Spencer. Obraz ten jest, zdaniem Doyle'a jednym z najpiękniejszych wizerunków Zbawiciela.

Pewien wielki malarz francuski, zobaczywszy tę głowę Chrystusa, miał zawołać:

— Ależ to arcydzieło!

„Daily Mail" przynosi reprodukcyę dzieła pani Spencer. Jest to głowa Zbawiciela, narysowana z profilu, z wyrazem ekstatycznym, jednakowoż reprodukcyo nie pozwala dokładnie ocenić wartości obrazu.

Pani Speencer nigdy nie uczyła rysować. Nagle pewnego dnia uczuła nieprzepartą chęć rysowania, więc wzięła kolorowy ołówek swej kilkoletniej córeczce i odrazu nakreśliła doskonale piękną głowę Chrystusa.

Spirytystyczna malarka w czasie swej pracy może prowadzić potoczną rozmowę, ponieważ czynność malowania jest u niej w zupełności uniezależniona od wpływów zewnętrznych. Pierwsi dzieło stworzone pod suggestywnym wpływem kupił pewien mecenas sztuki, wybredny znawca za 180 funtów szterl. Oświadczył on, że wyjąwszy kilka obrazów starych mistrzów włoskich, nie zdarzyło mu się widzieć równie pięknego wizerunku Zbawiciela.

Najosobliwszym jest fakt, że pani Spencer rysując wcale nie patrzyła na papier i dopiero po trzygodzinnej pracy przekonała się, że narysowała głowę Chrystusa.

Tyle Conan Doyle. Natomiast fachowi krytycy sztuki wyrażają się o produktach malarskich pani Spencer nietylko sceptycznie, ale twierdzą, że ów mecenas sztuki i ów paryski malarz musili być chyba ślepi, bo to są bohomazy bez żadnej wartości artystycznej.

Czas odnowić przedpłatę

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.